Rok IV. Katowice, Sroda, dnia 13-go Września 1905 Nr. 211.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
14-go września: Podwyższenie św. Krzyża.	godz. 5 minut 33	godz. 6 min 18	14-go września: Ziemiomysł bł.

Drożyzna mięsa.

W sprawie drożyzny mięsa coraz liczniejsze odzywają się głosy i protesty. Niedawno temu pisaliśmy o doputacyi oberżystów berlińskich u ministrów Möllera i Podbielskiego, a obecnie znów donoszą gazety o dalszych protestach, i to z nie mniej poważnej strony.

Mianowicie na posiedzeniu zarządu sejmowej partyi wolnomyślnej uchwalono rezolucyę, domagającą się otwarcia granicy dla dowozu bydła i nierogacizny, w uznaniu, iż panująca obecnie drożyzna mięsa zagraża poważnie prawidłowemu odżywianiu się ludu. Prócz tego uchwalono na niedzielę zwołać wielkie zebranie ludowe, na które otrzymają zaproszenie wszyscy posłowie sejmowi z Berlina, a uchwalona na temże zebraniu rezolucya zostanie wysłana rządowi. Wreszcie zamierza partya wolnomyślna zaraz po otwarciu sejmu wnieść interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa.

Nie mniej poważnym jest protest, wniesiony zgodnie przez magistrat i radę miejską w Berlinie. Na pierwszem wspólnem posiedzeniu po wakacyach drugi burmistrz dr. Reicke w dłuższem przemówieniu referował o panującej drożyźnie, składając przytem całą winę w dosadnich słowach na rząd, który chcąc oszczędzić jeden stan, zresztą bynajmniej nie biedny, naraża na biedę miliony mniej uposażonych, którzy słusznie skarżą się, że rząd odbiera im możność należytego odżywiania się. Mówca wykazywał też liczbami niesłychany wzrost cen mięsa; i tak za wieprze płacono za podwójny centnar żywego mięsa: w 1903 roku 91.00 mk, w 1904 roku 96.60 mk, a w 1905 roku 128.80 mk.

Stosownie do tego zmniejszyła się też bardzo znacznie podaż, a także jakość spędzonych świń się pogorszyła, mianowicie trudno obecnie bardzo o świnie ciężkie i tłuste. Tymczasem z chwilą wejścia w życie nowej taryfy cłowej należy się spodziewać jeszcze większego wzrostu cen, jak to sam przyznał minister Podbielski, wtedy więc ludności biedniejszej większa jeszcze grozi bieda.

Energiczne wywody burmistrza poparło także kilku radnych, wspominając w nie bardzo pochlebny sposób ministrów Podbielskiego i Möllera, poczem jednogłośnie uchwalono zwołać zjazd burmistrzów w celu zaprotestowania przeciwko drożyźnie mięsa, oraz wybrano z łona magistratu i rady miejskiej osobną komisyę, która ma wyszukać środki, jakby drożyźnie mięsa przeciwdziałać.

I cóż rząd wobec tych coraz liczniejszych i głośniejszych protestów? Gazety niemieckie donoszą, że minister Podbielski i wyższy radca rejencyjny Küster wzięli udział w zebraniu ścislejszego zarządu związku rzeźnickiego i 3 godziny radzono nad obecną drożyzną mięsa. Minister Podbielski, jak wiadomo, dotychczas twierdził, że nie ma braku mięsa, obecnie atoli, zdaje się nabrał już innego przekonania, a widząc, że zastosowane dotychczas przez niego półśrodki, złego nie są w stanie usunąć, będzie się pewnie musiał zdecydować na krok więcej stanowczy. Minister oświadczył bowiem kilkakrotnie zebranym, że rozważy sobie jeszcze sprawę większego dowozu świń z Rosyi i otwarcia granicy holenderskiej.

Mianowicie zamierza minister dowóz świn z zagranicy powiększyć co miesiąc o 100 sztuk, tak iżby na 1 marca 1906 roku osiągnął traktatami przepisaną wysokość, a zamiar ten powziął już rzekomo jeszcze przed rozpoczęciem odnośnej agitacyi. Przyrzekł też minister, że sprawę tę omówi z kanclerzem Bülowem i spowoduje, iż jeszcze w tym miesiącu radzić nad tem będzie rada związkowa.

Przyrzeczenia ministra są śpiewką przyszłości, są atoli o tyle ważne, że oznaczają w każdym razie cofanie się rządu. Projektowane ułatwienia graniczne są zupełnie niewystarczające, i dla tego nie należy ani na chwilę ustawać w agitacyi przeciwko drożyźnie. Czytelnikom naszym przypominamy, aby się starali o jak najliczniejsze podpisy pod protest, który zamierzamy wysłać do ministra, i spiesznie nadesłali arkusze z podpisami do naszej redakcyi.

Nasz robotnik górnośląski najbardziej odczuwa drożyznę mięsa, gdyż przy ciężkiej swej pracy nie może on się żywić żurem i ziemniakami, lecz potrzebuje silnej i treściwej strawy, a tymczasem cena mięsa jest tak niesłychanie wysoką, że robotnik przy lichym zarobku nie jest w stanie jej płacić. Protest nasz powinien być więc potężnym, aby przypomniał rządowi, że niesprawiedliwością jest na korzyść jednego i to bądź co bądź miennego i uposażonego stanu a chodzi tu o junkrów pruskich, upośledzać i krzywdzić miliony pracującego ludu, którego krwawą pracą żywi i bogaci się kraj cały.

Uroczystość sokola
w Dziedzicach.

Świadkami i uczestnikami rzadkiej uroczystości byli w niedzielę mieszkańcy Dziedzic, na Śląsku austryackim, tuż przy granicy pruskiej.

Dziedzice, to wioska od wieków na wskroś polska, a garstka Niemców tamtejszych, to urzędnicy od kolei i cła lub zatrudnieni na kopalni i w rafineryi nafty. Ta garstka atoli zwyczajem pruskim chciałaby rej wodzić i rządzić, a te rządy skierować oczywiście ku nadaniu Dziedzicom niemieckiego charakteru i niemczeniu miejscowej ludności polskiej; doszło do tego, że założyli nawet szkołę niemiecką, za pomocą której chcieliby dziatwie polskiej zaszczepiać swą sławetną »kulturę«. Ażeby tej gospodarce, tym zakusom germanizatorskim położyć tamę, kilku dzielnych mężów polskich założyło w Dziedzicach »Sokoła«, który ma stać na straży interesów polskości i zagrzewać polski lud miejscowy i okoliczny do walki z napierającą coraz silniej niemczyzną.

W niedzielę właśnie odbyło się uroczyste otwarcie nowozałożonego towarzystwa, a w celu uczczenia tej chwili uroczystej pospieszyły licznie drużyny sokole z Krakowa, Bochnii, Jaworzna, Chrzanowa, Oświęcimia, Andrychowa, Kęt, Żywca, Białej, Frysztatu, Cieszyna. Z Górnego Śląska przybył redaktor »Górnoślązaka«, druh Antoni Wolski, jako naczelnik okręgu śląskiego Sokołów polskich w państwie niemieckiem i kilku innych Sokołów oraz grono dzielnych naszych wiarusów od Pszczyny, z Brzesców, Łąki itd. Wreszcie także i z Królestwa Polskiego było grono panów i pań.

Rano o godz. ½ 9 wyruszyło Sokolstwo pod dowództwem naczelnika okręgu krakowskiego druha Rocińskiego w pochodzie dworca kolejowego na salę p. Stryczka gdzie na miłej pogadance pozostano do godz. 11, o którym to czasie w zwartym szeregu, do którego stanęło przeszło 100 umundurowanych Sokołów, udano się na mszą św. do kościoła, gdzie przezacny proboszcz miejscowy, gorący patryota, ks. Macoszek z ambony serdecznie powitał przybyłych gości Sokołów, a wykazując, jak szczytne i wzniosłe są cele i zadania sokolstwa polskiego, wzywał wszystkich do gorliwego spełniania cnót sokolich, jakiemi są wierność dla wiary św. i kościoła. — Do mszy św. służyło dwuch Sokołów w mundurach podczas gdy na chórze sokole koła śpiewackie z Kęt i Oświęcimia wykonały kilka rzewnych pieśni religijno-narodowych, a na koniec wszyscy Sokoli oraz zebrany lud w kościele zaśpiewali wspólnie hymn narodowy »Boże coś Polskę.«

Z kościoła wrócono na salę, gdzie przeszło 200 osób zasiadło do wspólnego obiadu. Długi szereg przemówień rozpoczął prezes nowoutworzonego »Sokoła« w Dziedzicach, w serdecznych słowach witając liczne drużyny sokole, które ze wszech stron przybyły, by dodać otuchy młodemu »Sokołowi« w Dziedzicach. Jako drugi pięknie przemówił w imieniu Sokołów okręgu krakowskiego druh Śliwicki, niosąc młodemu »Sokołowi« słowa otuchy i zachęty. Następnie zabrał głos w imieniu Sokołów górnośląskich naczelnik okręgowy druh Wolski z Katowic, witany długotrwałemi oklaskami. Mówca wskazywał na to, jak równą jest dola nasza na Śląsku austryackim i na Śląsku Górnym pod Prusakiem; tu i tam usiska nas i prześladuje niemczyzna. Jak równą nasza dola, jak jedną, polską, pomimo granic i kordonów, jest nasza ziemia śląska, tak też równe nasze cele i zadania, obrona naszych skarbów narodowych, wspierana wzajemną miłością braterską, bo odczuwamy nawzajem sercem naszą dolę i niedolę. Tak i dziś, gdy zawitał promyk nadziei i otuchy w Dziedzicach z powodu założenia »Sokoła«, radością przyjmuje to także i nas pod Prusakiem, a szczególnie nasze sokolstwo śląskie, który spieszy też, by złożyć młodemu »Sokołowi«-sąsiadowi życzenia, aby był i silnym i wytrwał i uratował te zagrożoną placówkę.

Następnie przemawiał jeden z gości z Królestwa, wyrażając radość i zadowolenie, iż jest mu danem przebywać wśród dzielnych i karnych Sokołów, oraz sympatye, jakiemi całe Królestwo, nie mogąc u siebie tworzeć szeregów sokolich, darzy całe sokolstwo polskie. Nastąpił toast na cześć duchowieństwa polskiego, na który odpowiadał obecny ks. prob. Macoszek, oraz toast na cześć Polek, na który odpowiedziała jedna z pań z Królestwa Polskiego, — i kilka innych jeszcze pięknych przemówień. Wszystkie te przemówienia nagradzano rzęsistemi oklaskami, a z wszystkich też wiało serdeczne uczucie polskie i gorące pragnienie ratowania zagrożonego dziedzictwa polskiego przed nawałą niemczyzny.

Po obiedzie wyruszono do lasku na boisko, gdzie liczny zastęp dziarskich druhów wykonał ćwiczenia wolne, lancami, ćwiczenia na prężniku oraz wspaniałe piramidy. Wykonanie było znakomite, więc też nie szczędzono oklasków i okrzyków »Czołem!« »sława!« Zmrok już zapadał, gdy z boiska wracano na salę, gdzie wnet też rozpoczęto ochocze tany, którymi zakończyła się wzniosła uroczystość sokola w Dziedzicach, a mamy nadzieję, że wywoła ona pożądane skutki, a wspomnienie jej będzie dla sokolej drużyny dziedzickiej jak i całej ludności miejscowej i okolicznej zachętą i napomnieniem do wytrwania w pracy na niwie ojczystej.

Odebraliśmy następujący

Kwestyonaryusz w sprawie szkoły nowoczesnej narodowej polskiej.

1) Jaki jest cel założenia szkoły nowoczesnej, polskiej?

2) Jakie są braki wychowania i nauczania w szkolnictwie wszystkich trzech zaborów razem i każdego z osobna?

3) Czy wychowywać dzieci w duchu religii katolickiej, *strzegąc się bacznie zastąpienia ducha Chrystusowego formą tylko*, czy zastąpić to nauką moralności?

4) Jaka ma być rola nauczyciela w nauczaniu? (podawanie wiadomości, czy kierowanie w zdobywaniu ich samodzielnem przez dzieci?

5. Jakie są braki w obecnem wychowaniu fizycznem i jak je należy zreformować?

a) żywienie b) odzież c) ilość godzin pracy umysłowej i fizycznej, snu i wypoczynku d) praca ręczna, gry sporty, wycieczki, zabawy, gimnastyka e) wpływ słońca i powietrza (hartowanie) f) kąpiele, czystość ciała.

6) Jak rozwijać poczucie piękna i ładu u dzieci?

7) Koedukacya czy nie? (Wspólne wychowanie chłopaków i dziewczyn, czy nie?)

8) Jak zreformować naukę historyi, aby dzieci zrozumiały życie współczesne?

9) Czy pomieścić zakład w jednym budynku czy w pawilonach?

10) Czy należy uświadamiać dzieci w problemach obu płci i jak?

11) W jakim wieku przyjmować dzieci?

12) W mieście, czy na wsi?

Grono osób wysyłając ten kwestyonaryusz uprasza o przesyłanie uwag i odpowiedzi wchodzących w zakres wychowania, na pytania objęte i pominięte kwestyonaryuszem, do dnia 10 października b. r. pod adresem: Zarząd pensyonatu leczniczego dla dzieci w Zakopanem, willa Nieczuja. Wynik ogłoszony będzie w czasopismach.

Adamowicz Jan, Baumfeld Andrzej, Benoni, Dobrowolska Julia. Gedroyć Gedeon. Dydyńska Jadwiga. Limanowski Mieczysław. Miciński Tadeusz. Odrzywolska Zofia. Paszkowska Zofia. Dr. Piasecki Pugeniusz. Przewóska M. C. Wolski Wacław. Życka Ludwika. Żyrkiewiczowa Janina.

Bilanse wojny.

Dziś, gdy »pokój w Portsmouth« zamknął ostatecznie długie pasmo krwawych zapasów wojennych na wschodzie Azyi, obie strony, króre walkę toczyły, zaczynają zestawiać bilanse wojenne. Bilanse to naturalnie bardzo nierówne:

japońskie wykazują obok strat ogromne wprost zyski, rosyjskie tylko straty.

Co do walk lądowych nie zdołano jeszcze dokonać zupełnie ścisłych obliczeń, istnieją one natomiast już co do walk na morzu. I tu bilans obu stron tak się przedstawia:

Japonia wystąpiła do walki ogółem z liczbą 76 większych i mniejszych okrętów wojennych. Z tych zatonęło 12, już to wskutek natknięcia się na miny podwodne, już wskutek wyjątkowo celnych strzałów rosyjskiej artyleryi okrętowej. Ogromna reszta, w liczbie 64 okrętów, przebyła wojnę prawie nietknięta i znajduje się dziś w stanie pełnej gotowości do podjęcia każdej nowej akcyi wojennej.

Rosya wysłała w tej wojnie na pole walki razem 93 okręty wojenne rozmaitego typu. Z tych poszło na dno morza 57 okrętów. Część z nich zatonęła wskutek eksplozyi min, część zniszczona została przez pociski japońskie, inne stracone wskutek burz lub zatopione dobrowolnie, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciela. Siedm okrętów, w stanie przeciętnie dobrym, zabrali Japończycy do niewoli wraz z załogą, 19 schroniło się do portów neutralnych, gdzie je rozbrojono. Z całej olbrzymiej floty rosyjskiej, której wartość wynosić mogła więcej niż pół miliarda koron, pozostało Rosyi w końcu jedynie 10 okrętów, mniej lub więcej uszkodzonych, we Władywostoku. Ponieważ atoli Japonia zrzekła się żądania, aby wydano jej także owe 19 okrętów, internowanych w portach neutralnych. pozostanie Rosyi z 93 statków, zmobilizowanych na tę wojnę, razem 29. Z tych jednakże większa część dopiero po gruntownej i kosztownej naprawie będzie znów zdatną do użytku.

Obustronne straty w ludziach w walce morskiej tak się przedstawiają: po stronie japońskiej 2,600 poległych i 2,400 lub chorych; po stronie rosyjskiej 6,200 poległych, 5,300 rannych i 4,000 wziętych do niewoli.

Taki jest bilans strat obustronnych. Podczas atoli gdy Rosyanie w bilansie swoim zapisać mogą tylko straty, Japończycy zapisali do swego, jako czysty zysk, siedm okrętów rosyjskich, wziętych do niewoli, nadto blisko 10, które będzie można wydobyć z głębin morskich i naprawić, lub zużyć jako materyał do budowy nowych.

Niemniej znaczny przyrost otrzymała japońska flota handlowa. Straciła ona w ciągu wojny 16 parowców, z których kilka zatopili Rosyanie, kilku użyto jako »branderów« do zamknięcia wjazdu do Portu Artura, a reszta zatonęła wskutek burz lub z innych przyczyn elementarnych. Japońskie okręty wojenne zabrały natomiast 49 obcych parowców, podejrzanych o kontrabandę. Z tych 8 trzeba było oddać, ponieważ podejrzenie okazało się niesłusznem — pozostaje więc, jako zysk, 41 parowców.

Koszta wojenne w gotówce oblicza Japonia na miliard jenów, czyli mniej więcej 3 miliardy koron, Rosya na 1 miliard, 300 milionów rubli, czyli mniej więcej również 3 miliardy koron. Podczas atoli, gdy straty w materyale wojennym po stronie japońskiej wynosić mogą co najwyżej pół miliarda koron, — dosięgną one po stronie rosyjskiej może również trzech miliardów, tak że ogólne koszta wojny po stronie rosyjskiej, nie licząc strat terytoryalnach i innych, przedstawiać będą ogromną kwotę sześciu miliardów koron.

To też za zupełnie szczere uważać trzeba słowa, jakie po podpisaniu traktatu pokojowego w Portsmouth delegat rosyjski bar. Rosen wyrzekł do bar. Komury: »W imieniu Jego Ces. Mości i mojem — mówił Rosen — pragnę panu oświadczyć, jak bardzo szczęśliwi jesteśmy i jak wielka jest nasza radość, że powiodło nam się podpisać ten dokument, oznaczający koniec wojny, która tak ciężko nawiedziła nasze narody i świat cały«.

Było to pierwsze w tej wojnie szczere wynurzenie ze strony rosyjskiej. To też bar. Komura odpowiedział z naciskiem:

»Dziękuję panu serdecznie za słowa, które pan w tej chwili wypowiedziałeś. I my jesteśmy szczęśliwi, że wojna się skończyła«.

Krwawe żniwo.

Czynownictwo rosyjskie na Kaukazie sprząta obecnie krwawe żniwo swej niegodziwej intrygi, która miała zapobiedz rozszerzeniu się ruchu antyrządowego w guberniach kaukaskich. Intryga ta, jak wiadomo, polegała na tem, że podburzono przeciwko sobie dwa główne szczepy, zamieszkujące te strony, Ormian i Tatarów. Następstwem jej były już przed kilku miesiącami krwawe walki i mordy na ulicach Baku, o których wówczas obszernie donosiliśmy. Później zapanował tam względny spokój. Obecnie od tygodnia mniej więcej znów nadchodzą stamtąd wieści o nowych okropnych walkach i rzeziach.

Jakie przyczyny tym razem je wywołały, — do tej chwili nie wiadomo dokładnie. Cenzura rządowa zatrzymuje widocznie wszystkie obszerniejsze doniesienia. Z depesz rządowych dowiadujemy się jedynie, że nowe walki między Ormianami a Tatarami wywiązały się — ze »sporów osób prywatnych«. Z rozmaitych jednakże szczegółów w doniesieniach urzędowych i nielicznych prywatnych wnosić można, że jest to tylko dalszy ciąg walki, wywołanej już przed miesiącami przez tamtejsze czynownictwo. Tak n. p. donosi jedna z depesz, że policya solidaryzuje się z mordującymi ludność ormiańską Tatarami, inna zaś, że ludność ormiańską władze niedawno gwałtem rozbroiły i że to dodało Tatarom bodźca i odwagi do ponowienia ataków. Że czynownictwo rosyjskie nie cierpi Ormian, których uważa za element na wskroś rewolucyjny, wiedziano już od dawna. I rząd petersburski starał się złamać siłę odporną ormiańskiej ludności przez zabór jej wielkich dóbr kościelnych. Ponieważ atoli niedawno — na papierze przynajmniej — zarządzono zwrot dóbr tych gminom kościelnym Ormian, przypuszczano, że stosunek rządu do nich zmienił się w ostatnim czasie. Teraz natomiast z doniesień o rzeziach dowiadujemy się, że czynownictwo, jak przedtem, tak i teraz usiłuje szczep ten wytępić lub co najmniej zniszczyć ekonomicznie.

Tymczasem obecnie nadchodzi wiadomość, która nasuwa niemal pewność, że wypadki tamtejsze wzięły obrót przez rząd carski wcale nie przewidywany. Tatarzy zakosztowawszy nieograniczonej swobody i wolności mordów i rabunku zwracają się obecnie także przeciwko innym chrześciańskim mieszkańcom, mordują nietylko Ormian lecz także Rosyan i osiadłych na Kaukazie Niemców. Słychać nawet, że proklamowali świętą wojnę religijną przeciwko wszystkim »niewiernym«.

Skutki tej wojny są wprost okropne. W całej gubernii Baku i w południowej części gubernii Jelizawetpolskiej, szczególniej w okręgu miasta Szuszy panuje straszliwa anarchia. Tatarzy palą, niszczą i rabują miasta i wsie ormiańskie. Najstraszniejsza jest sytuacya w Baku i w sąsiednich miejscowościach naftowych. Wielki tamtejszy przemysł naftowy jest na razie zniszczony. Około 300 źródeł naftowych wypaliło się zupełnie. — Świeżo spłonęło 40 źródeł firmy Nobla. Firmy Oleuma, Mantuszew i Rounot są zrujnowane. Ludziom, którzy wczoraj jeszcze uchodzili za milionerów, grozi kij żebraczy.

Przemysłowcy naftowi zwrócili się już przed kilku tygodniami do rządu z prośbą, ażeby wolno im było utworzyć prywatną straż bezpieczeństwa, rząd atoli odpowiedział odmownie. Wojsko, stojące w tym okręgu, okazało się za słabe do opanowania sytuacyi. Gubernator w Baku jest bezsilny; Tatarzy strzelają do gmachu gubernialnego i trzymają go w oblężeniu. Przebywający w Petersburgu właściciele źródeł naftowych udali się do cara z prośbą, ażeby nakazał energiczne środki zaradcze przeciwko dalszej anarchii. Oświadczyli oni rządowi, że obecnie nie mogą dotrzymać kontraktów dostawy. W handlu i żegludze panuje zastój. Jednej z największych gałęzi przemysłu w Rosyi, która dostarczała światu rocznie około 75 milionów pudów nafty, grozi upadek.

Takie żniwo sprząta dziś czynownictwo rosyjskie z nikczemnego swego posiewu.

Polska.

Zabór pruski.

Pogoń za posłem Kulerskim.

Poseł Kulerski, za którym prokuratorya pruska wysłała, jak wiadomo, list gończy w sprawie procesu o podburzanie do gwałtów, przesłał sądowi ziemiańskiemu w Grudziądzu, jak ztamtąd donoszą berlińskiemu »Tagebl.«, pismo, w którem podaje miejsce obecnego pobytu i donosi, że w ciągu miesiąca września przybędzie do Grudziądza. Zarazem dołączył poseł Kulerski dwa świadectwa lekarskie, w których zgodnie powiedziano, że z powodu choroby potrzebuje co najmniej dwa do trzech miesięcy wypoczynku.

Ofiara bojkotu.

W Górczynie przy ulicy św. Łazarza nr. 58 osiedlił się, — jak donoszą, — pan Leon Szymański jako kominiarz. Pan S. musiał miejce swojej dotychczasowej działalności opuścić z powodu bojkotu niemieckiego.

O „niebezpieczne“ barwy.

Swego czasu powtórzyliśmy za »Orędownikiem« wiadomość o czerwonych wstążeczkach w warkoczach koni pewnego doróżkarza i o zakazie policyanta. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Prezydent policyi p. Hellmann doniósł bowiem »Orędownik«, że po przesłuchaniu tak policyanta jak i doróżkarza, wykazało się, że policyant z prostej ciekawości dowiadywał się, dla czego wplata się koniom w grzywy wstążeczki. Doróżkarz mu powód podał ten, że wtenczas grzywy prosto rosną. Na tem się skończyło. Policyant wcale nie żądał usunięcia czerwonych wstążek i wplecenia w ich miejsce czarnych. Doróżkarz potwierdził zeznanie policyanta, które zgadza się z prawdą.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

62) (Ciąg dalszy.)

Hanna radośnie przyjęła rycerzy, zwłaszcza gdy usłyszała, że znają się z Toporem z Poznania — a przytem bardzo jej obaj przypadli do gustu. Sypali dowcipami, jak ze złotego rogu obfitości i bawili ją wybornie.

Ciotka Jagna zaraz wytaszczyła swoje obszerne ciało z komory, a Wojta i służebna z obory wybiegłszy już z saganem mleka dymiącego ciepłem świeżego podoju — rechotali się, to znowu usta otwierali szeroko, niby bramę forteczną, z ogromnego podziwu.

Rycerze na dziedziniec przybyli byli dla nich nadzwyczajnem zjawiskiem; w swojem bowiem życiu nie widzieli nic i nikogo oprócz »pannusi«, staruszki Fatymy, ciotki Jagny, nieco sąsiadów, Topora, Jarosława z Jurkiem, kilku sąsiadek, Burka z pod komina, krów, koni i kundla pod progiem najczęściej leżącego. Rycerze zaś byli ale od tych widzianych ludzi i inwentarza gospodarskiego różni. Więc się to nieboractwo gapiło i radowało po swojemu.

W czasie rozmowy i gdy ciotka Jagna do posiłku zapraszała — Rymwid zagadnął Topora.

— A do królewicza się nie wybieracie?

— Ledwo co tutaj zdążyłem, nie było się jeszcze kiedy nacieszyć swoimi.

Mówił »swoimi« — ale łatwo było odgadnąć, że mu całym światem jest ta dziewczyna świeża, rozkoszna, młoda i dobra jak anioł.

Rycerze mrugali nieznacznie na siebie, bo im się bardzo ta młódka podobała.

— No — zagadnął Rychwid — jedźcie z nami — będzie w kompanii wesoło.

— Mam pozwolenie bawić tutaj w domu, dopóki króliwicz nie zawezwie — odrzekł Topór — a w Hanusi aż serce zadygotało ze strachu, gdy usłyszała namowę wesołych rycerzy, by Jan z nimi jechał.

To też odpowiedzi jego wyczekiwała jak zbawienia, a usłyszawszy ją taką pewną i spokojną, podniosła na niego pełne wdzięczności oczy.

On ją zrozumiał i odpowiedział wzrokiem:

— A mogłożby inaczej być, ty mój skarbie jedyny i najmilszy?!

Rozmowy tej tajemnej, a tak słodkiej nikt podsłuchać nie mógł, a przecież była ona tak dobitna, tak wyraźna, taka ważna, tyle znacząca na całe ich życie.

Przez tę rozmowę kochanie ich miało swą duszę; ta dusza tkwiła we wszystkiem, co czynili, co myśleli, co mówili.

A czy to raz bywa, że ludzi coś rzuci ku sobie, siła jakaś fatalna, czy co — i lecą tym zwodnym pociągiem wabieni — a nie patrzą, czy ono kochanie ma treść, ma duszę, ma podstawę? A gdy jej nie ma, to rodzi ona wieczne nieporozumienia i szał targania się, szamotania, walki, rozpaczy, zniechęcenia i choć się to jakim tam cukierkiem czasem naprawi, to na krótko, zawsze jest bieda i bieda, aż póki rozum swego nie dokona, lub Bóg się nie ulituje nad tą gehenną ludzką.

Bo to tak, jak gdyby się w bezdenne naczynie co wlewało: choćby najcenniejsze płyny zamorskie, wonie i eliksiry — daremnie, bez dna wszystko z naczynia ucieka i pomimo najzapamiętalszych usiłowań jest tylko jedno wielkie, fatalne w skutkach: nic. Bodaj tego nie zaznać inaczej, jak z książki, a z ludzkiej wzmianki, a nie na sobie doświadczyć, nie!

Tak myślała szczęśliwa dziewczyna, podczas gdy rycerze wesoło z Toporem gawędzili. Czas im biegł mile i swobodnie. Mówili też nieco o wojnie — bo już wtedy szły o tem pogłoski hen, po całej ziemi polskiej, po najodleglejszych rubieżach i po pustkowiach nawet roznosiły onę wieść świegotliwe wróble i przemądre polityczki sowy. A odzywały one często wieczorami w poblizkim lesie — snać dysputy polityczne prowadziły o bliskiej wyprawie na Turka i wadziły się z sobą i jedna drugą przekrzyczeć chciała.

Tymczasem wszakże dzień był i to dzień piękny, pogodny, gdy rycerze przepijali, zajadali i dowcipkowali.

Hanna okruchy zebrała ze stołu, przy którym jedli pod dębem i sypnęła wróblom na ziemię. Wnet gawiedź ta, przyzwyczajona do bardzo poufałego traktowania, całą gromadą obsiadła stół i fruwała nad głowami wesołych żołnierzy. Szary ten tłum ptasi stropił ich. Zerwali się na równe nogi.

— Czas nam! — rzekł Rymwid.

— Oj czas, stryk zwymyśla! — odpowiedział Rychwid i zaraz hełmy ponakładali na głowę.

— Bywaj, Topór! — rzekł Rymwid, ściskając rękę sympatycznego górala.

— Bywaj, a o nas pamiętaj — będziem się razem trzymać na wojnie! — dodał Rychwid.

— To i dobrze — odrzekł Topór, bo wesołych strzały nie trafiają — a wy mnie waszą wesołością, jakby tarczą nakryjecie.

— Będziesz ty miał inną tarczę — odrzekł Rymwid, odchodząc i żegnając się z Hanną. A Rychwid idąc za przykładem brata, ucałował rękę Hanny i dodał:

— I pancerz mocny cię osłoni — a przed takim pancerzem blednie każda strzała i onieśmiela się mocno.

Pożegnali się a odeszli.

Na drodze spytał Rymwid:

— Bratku, a jakiś ty mu pancerz wymyślił?

— Nie wiesz? Tóż ci to kochanie boskie! — odrzekł Rychwid.

— Aż boskie? — spytał Rymwid.

— Dobre, prawdziwe kochanie jest boskie, a złe, to djabelska sprawa.

Rymwid jako był impetyk w popędach złotego swego serca, tak zaraz porwał brata i zawołał:

— A dalibóg! Nie spodziewałem się! Bratku, daj pyska za ten twój rozum! Skąd ty go nabrał tyle, jako w latarce Diogenesa? Daj pyska.

I zaczął go całować głośno.

Poczem rozglądnęli się obaj, szukając koni. Ale i bez ich oglądania się już pachołcy, widząc nadchodzących, podeszli ku nim, by konie podać.

Śliczne siwosze zarżały radośnie, rycerze wskoczyli na kulbaki i popędzili w drogę, a listopadowy pył z gościńca wznosił się tumanami za nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zabór austryacki.

Pomnik Władysława Warneńczyka dla katedry na Wawelu.

W cichej swojej pracowni na via Flaminia, za bramą »del Popolo« w Rzymie, kończy Antoni Madejski pomnik Władysława Warneńczyka, jaki JEm. kardynał X. J. Puzyna zamówił u niego dla katedry na Zamku krakowskim, gdzie już jest pomnik jego dłuta, przedstawiający królowę Jadwigę.

Jeśli sarkofag Jadwigi, cały z białego marmuru, posiada niezrównany wdzięk prostoty i poezyi w postaci zmarłej królowej, śliczny pomnik Władysława Warneńczyka odznacza się bogactwem materyału, zestawieniem marmuru z bronzem, nawet złoceniami, jakie do kruszczu zastosowano. Nadto, ponieważ ma stanowić pendent do pomnika jego ojca, Władysława Jagiełły i stanie naprzeciw tegoż, po drugiej stronie nawy głównej w katedrze, więc nakryty jest, jak tamten, baldachimem.

Niezrównane jest bogactwo, piękność rzadkich marmurów, jakie zostały użyte do podstawy pomnika. Składają się nań: tzw. rosso antico, różowy marmur, sprowadzony z Grecyi i zielonkawy, także rzadki i kosztowny. U góry podstawy, pod postacią leżącego króla, biegnie gotycki bronzowy napis.

Sama postać Warneńczyka, oczywiście, jest idealną. Tak samo jak Jadwigi, nie mamy portretu syna Jagiełły. Dochowały się tylko pieczęcie, ale z tych trudno jest coś wydobyć. Młodociany król, ulany z bronzu, leży w koronie i zbroi; ręce złożone na piersi, spoczywają na Szczerbcu, wzorowanym według oryginału (znajdującego się, jak wiadomo, w zbiorach w Ermitażu petersburskim, dokąd się dostał drogą kupna ze zbiorów po p. Bazylewskim).

Nie wiemy tylko, czy przy mroku, jaki panuje w naszych świątyniach i w głównej nawie katedry koloryt marmurów wyjdzie tak, jakby na to zasługiwał. Korona na głowie jest złocona, tak samo siatka druciana na zbroi, wycyzelowana nadzwyczajnie starannie. W koronę wprawiane są topazy i ametysty, a na pierścieniu palca błyszczy szafir. Powiadają, że jedna z pań polskich, księżniczka Róża Radziwiłłówna z Nieświeża, zwiedzając pracownię A. Madejskiego, ofiarowała się dać szafir do pierścienia Warneńczyka.

Sądzą, że jeszcze w roku bieżącym pomnik Warneńczyka będzie mógł być ustawiony w kaderze na Wawelu.

Zabór rosyjski.

Walka z dziećmi.

Z Warszawy telegrafują do pism krakowkich.

W swoim czasie w dzielnicy Wolskiej gromady dzieci, naśladując dla zabawy starszych, gromadziły się na ulicach i urządzały pochody z czerwonemi chorągiewkami i śpiewami. Obecnie policya, chcąc przeprowadzić w tej sprawie śledztwo, chodzi od domu do domu i wypytuje stróżów, które dzieci z danej kamienicy bawią się na ulicach. Do wskazanych mieszkań przychodzi komisarz VII cyrkułu z dwoma stójkowymi, w obecności rodziców rozciągają dziecko na stole lub krześle i biją, żądając wskazania tych, którzy śpiewali lub nieśli »sztandar«. Śledztwo to trwa już trzeci dzień. Jak ukarzą tych, którzy zostaną zdradzeni, niewiadomo.

Wiadomości ze świata.

Zapadnięcie się tunelu elektrycznej kolei podziemnej.

Przy Krummestr. w Charlottenburgu zapadł się tunel budującej się odnogi kolei podziemnej w piątek po południu. Ściana zawaliła się na 5 metrów długości. Budowa była przeprowadzona 10 metrów pod powierznią ziemi. Z ludzi szczęśliwym trafem nikt nie postradał życia.

Dwie godziny przed zawaleniem się tunelu oglądali członkowie magistratu i deputacyi budowy podziemnych robót zakłady tunelowe.

Prace około odkopania tunelu podjęto natychmiast; mimo tego długo potrwa, nim będzie się można zająć dalszą budową tunelu.

Z niemieckich sfer inteligentnych.

W chemicznym instytucie uniwersytetu we Wyrcburgu popełniono w ostatnim czasie liczne kradzieże. Asystentowi dr. Runge udowodniono, że ukradł naczynie platynowe (platyna jest metalem droższym od złota), za co skazanym został przez tamtejszy sąd na 5 tygodni więzienia. Wielka liczba innych kradzieży dotychczas nie wyjaśniona.

Większość socyalistyczna.

W księtwie Schwarzburg Rudolfstadt, w którem odbyły się onegdaj uzupełniające wybory do Sejmu krajowego, socyaliści zdobyli większość mandatów. Pierwszy to Sejm jednego z państw Rzeszy, w którem socyaliści będą mieli absolutną większość.

Głód w Rosyi.

W Petersburgu pod przewodnictwem pomocnika ministra spraw wewnętrznych odbyło się pierwsze posiedzenie mieszanej komisyi dla sprawy dostarczenia środków żywności guberniom, dotkniętym nieurodzajem i innemi klęskami. — Na podstawie przedłożonych sprawozdań stwierdzono, że najbardziej dotknięte są gubernie: saratowska, orelska, riazańska, samarska penzeńska, tambowska, woroneska, lulska i wiatecka. Gubernie witebska i kazańska mniej są dotknięte. — Gubernia pskowska prawdopodobnie sama będzie się mogła utrzymać. — Według przybliżonej oceny, trzeba będzie około 36 i pół milionów funtów zboża na wyżywienie ludności w wyliczonych powyżej guberniach, a 12 i pół milionów na zasiewy, oprócz zapasów nagromadzonych w magazynach po miastach. Dla reszty gubernii potrzeba będzie około 22 milionów funtów na żywność i 3 i pół milionów na nasienie. W celu zakupna tego zboża będzie musiało państwo wyasygnować przeszło 36 milionów rubli.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. (Nowe znaczki pocztowe.) Aby uniknąć podrabiania znaczków zamierza urząd pocztowy rzeszy wydać znaczki na papierze z tak zwanym wodnym znakiem. W drukarni rzeszy zrobiono już pierwsze odbitki.

— Nieraz trafia się, że znużony kołownik chce odbyć resztę przeznaczonej sobie drogi pociągiem i w tym celu oddaje rower do wagonu pakunkowego. Personał kolejowy myśli, że posiedziciel roweru powinien sam dźwigać rower do wagonu, i także pomagać przy składaniu, tymczasem tak nie jest. Oto jak podobną sprawę rozstrzygnęła dyrekcya kolei w Wrocławiu. Pewnemu kupcowi wyrzucono na dworcu w Lignicy rower jego z wagonu, gdy zażądał, aby personał kolejowy mu go wydał. Na zażalenie, jakie podał do dyrekcyi kolejowej w Wrocławiu, otrzymał następującą odpowiedź.

»Podróżujący ma obowiązek przyprowadzić kołowiec tylko do wagonu kolejowego i tam go też znów odebrać. Do dźwigania, lub spuszczania z wagonu podróżujący nie jest obowiązany. Czynność ta należy do personału kolejowego. Zrzucanie zaś rowerów z wagonu przez urzędników kolejowych sprzeciwia się wprost przepisom kolejowym.«

Siemianowice. Wczoraj wieczorem o godz. 7 wybuchł ogień u kupca Heilborna przy ulicy Bytomskiej, lecz dzięki usilnym staraniom straży ogniowej ogień został wkrótce ugaszony.

Wełnowiec. W obecności swego dziecka popełnić chciał samobójstwo robotnik Antoni N. Idąc na przechadzkę z swym 8 letnim synem wzdłuż toru kolejowego, rzucił się przed nadjeżdżającym pociągiem towarowym na szyny. Chłopak przestraszony napróżno szarpał i błagał ojca, by się oddalił. Katastrofa byłaby zapewne przyszła do skutku, gdyby maszynista pociągu nie był spostrzegł dość wcześnie zamiaru szaleńca i nie było mu się udało tuż przed nieszczęśliwcym zatrzymać pociągu.

Zawodzie. Nieszczęście stało się w zeszłą sobotę przed oberżą p. Aschnera. Woźnica fabrykanta wody sodowej p. Simmenaura z Katowic stał tam z wozem, naładowanym butelkami z wodą sodową, i składał je do oberży. Podczas jego nieobecności wlazło pod wóz 3 letnie dziecko robotnika Szuberta, chcąc dostać się do matki, siedzącej po drugiej stronie na wozie z ziemniakami. Wtem konie pociągnęły, a dziecko dostało się pod koła wozu, które mu przeszły przez kark. Przywołany lekarz mógł już tylko konstatować śmierć dziecka. Woźnica nie ponosi podobno żadnej winy.

Mysłowice. Przed kilku dniami widziano pływający po rzece Przemszy kapelusz i fajkę. Kilku robotnikom było to podejrzane i zaczęli łowić w wodzie. Po dłuższych poszukiwaniach wyciągnęli z wody trupa, w którym poznali robotnika Hajdogę.

Bytom. Kilkunastu więźniów, jak donoszą, zastrajkowało w tutejszem więzieniu i nie chcieli zjeść potrawy, jaką im dano. Skosztowawszy nieco, rozrzucili cały obiad po ziemi. Śledztwo już jest w toku.

Szarlej. W każdej hucie, na każdej kopalni kilku światłych robotników zachęca swych współpracowników do skreślenia swych podpisów pod petycyą, którą redakcya »Górnoślązaka« w sprawie drożyzny mięsa zamierza w imieniu nas robotników wysłać do ministra rolnictwa Podbielskiego. U nas o tej sprawie jakoś cicho, żaden się nią nie chce zajmować, choć to rzecz wielkiej wagi i doniosłości. Niejeden mówi tak: co my tam poradzimy, jeżeli już burmistrzowie nic nie wskórali. Tym chciałbym odpowiedzieć tak: Żaden protest, żaden wiec nie ma znaczenia, jeżeli na wiecu nie ma wiecowników. Chociażby tam występowali najdzielniejsi mówcy, chociażby tam krzyczano i protestowano na całe gardło, wszystko to będzie próżnem i daremnem, jeżeli protestu nie zatwierdzi także obecność licznych słuchaczów. Tak samo wszelkie starania burmistrzów miast górnośląskich nie mogły być skuteczne, ponieważ nie można było wiedzieć, czy także i lud podziela to samo zdanie i jest po ich stronie.

Jest więc rzeczą koniecznie potrzebną, ażebyśmy naszemi podpisami potwierdzili, że nam jest rzeczywiście bieda, że drożyzna mięsa rzeczywiście nam dokucza. Dawajmy zatem chętnie nasze podpisy pod tę petycyę. Zresztę na co się zdaje to rozumowanie i mądrowanie. Przecież dać podpis to rzecz niewinna, i nie może żadnemu szkodzić, boć i pracodawcom obecnie drożyzna nie jest na rękę. Gdyby te ceny wygórowane artykułów spożywczych trwały jeszcze dłużej, pracodawcy byliby wtenczas zniewoleni podwyższyć także i zarobek robotnikom, co by im zapewne nie było bardzo na rękę. Z tej strony niczego obawiać się nie potrzebujemy, niech więc każdy da swój podpis pod petycyę.

Tymczasowo podjęli się zbierania podpisów następujący dobrze nam życzący ludzie. mianowicie na Nowe Górecko p. Picia, posiedziciel składu wiktualnego przy ulicy Karola (Karlstr.), i p. Jarząbek, posiedziciel składu wiktuałów przy ulicy Szarlejskiej.

Racibórz. Gospodarz Hajstra przeprowadzał pewnego tutejszego ślusarza do Bobrka. Wóz widocznie od dłuższego już czasu musiał być niesmarowany, gdyż w pobliżu Rud zapalił się wraz z znajdującemi się na nim sprzętami domowemi, które zgorzały doszczętnie. Z całego ładunku i woza zostały tylko zgliszcza.

Wielkopolska.

Poznań. Tyfus szerzy się coraz więcej w Księstwie. W Żegrzu pod Poznaniem zachorowało onegdaj dwoje dzieci pewnego robotnika. Choroba szerzy się także w powiatach szamotulskim i leszczyńskim. W Skokach, w powiecie obornickiem, umarł onegdaj konny żandarm Woller w wieku 53 lat. Dnia poprzedniego umarła jego 9 letnia córeczka a dorosła córka obłożenie jest chora. W Bożejewiczkach pod Żninem umarła 16-letnia córka kołodzieja Gąsiorowskiego.

Piła. W poniedziałek dnia 18 września rozpocznie się przed tutejszym sądem przysięgłych sprawa karna przeciwko przełożonemu biura wysyłkowego p. Belke i jego żonie, i znanym kupcom żydowskim Friedyberg i spółce. Na świadków powołano 209 osób i 14 rzeczoznawców. Belke jest oskarzony o kradzież i sfałszowanie dokumentów, żona o czynną pomoc w fałszowaniu podpisów. Akt oskarzenia zarzuca Belkiemu, że skradł 700,000 kilogramów nowych relsów i różnego »starego« żelastwa, a jedynymi odbiorcami skradzionego żelastwa byli wyżej wspomniani braciszkowie Friedeberg.

Ostatnie wiadomości.

Zwycięstwo przy wyborach do rady kościelnej.

Siemianowice. Wczoraj odbyły się tu wybory kościelne, w których zwyciężyła partya polska. Bliższe wiadomości jutro.

Z pod berła cara.

Zajście w cytadeli.

Warszawa. O zajściach w cytadeli podają tu następujące wiadomości. W połowie sierpnia więźniowie polityczni śpiewali pieśni zakazane, co spowodowało interwencyę szyldwacha. Gdy ci wbrew zakazowi nie przestali śpiewać, żołnierz dał strzał z karabinu przez okno, zabijając jednego, a raniąc dwóch uwięzionych. Działo się to w kazamacie trzeciej »kurytyny«. W dniu 4 b. m. aresztowani zbuntowali się wskutek braku słomy do spania, śpią na gołej asfaltowej posadce. Zjawił się oficer, który przemówieniem swem jeszcze bardziej rozdrażnił aresztowanych, tak, że w odpowiedzi posypały się na oficera i towarzyszęcych mu żołnierzy łyżki, kubki itd. Jeden z żołnierzy został raniony, pozostali wraz z oficerem wycofali się w porę. Od dnia tego zaczęła się zemsta. Szczegóły nie znane, ale wnioskować z tego można, że 7 b. m. o godzinie 1 w nocy zawezwano do fortu aleksandrowskiego pogotowie ratunkowe, które stwierdziło zgon jednego z więźniów oraz śmiertelne rany u trzech, nadto wiele mniejszych u innych. Lekarz pogotowia był czynny tam od 1-szej do 4-tej w nocy. Chciał on ciężej ranionych przenieść do szpitala, lecz władza wojskowa nie pozwoliła na to.

Zamach na koszary.

Warszawa. Dwunastu zamaskowanych ludzi wdarło się do koszar wojskowych w Ostrowcu i usiłowało wysadzić je za pomocą dynamitu. — Skutkiem wybuchu jedna ściana została zburzona.

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. W Baku położenie jest beznadziejne. Słychać ogień artyleryi i karabinowy. Pożogi trwają dalej. Daje się odczuć brak wody i chleba. — Robotnicy cierpią głód. General-gubernator Baku polecił szefowi policyi Szirinkinowi, aby dla ochrony Baku chwycił się najenergiczniejszych środków.

Karabiny dla Finlandyi.

Helsingfors. Władze cłowe wykryły na pewnej wyspie w zatoce botnickiej w oddaleniu trzech kilometrów od miejscowości Kami, 33 skrzynie napełnione karabinami i bagnetami, oraz 60 skrzyń zawierających 120.000 nabojów. Karabiny mają kaliber 10 mm. i są fabrykatem szwajcarskim.

Rozmaitości.

Ofiara zaćmienia słońca. Z Lincu donoszą: W Wels obserwowała w ubiegłą środę rekwizytorka tamtejszego teatru, Marya Ettingerowa, dłuższy czas zaćmienie słońca przez lunetę. Obserwacya ta jednak sprowadziła smutne następstwa: niebawem zaczerwieniły się kobiecie oczy, następnie uszuła ona gwałtowny ból głowy, a wreszcie padłszy bezprzytomna na ziemię, wieczorem zakończyła życie. Jak następnie stwierdzono przyczyną nagłego zgonu Ettingerowej był udar mózgu, spowodowany zbytniem natężyniem wzroku.

Na cele wyborcze złożyli

Czytelnik »Straży« 50 fen. Czytelnik »Górnoślązaka« 25 fen. W. D. 50 fen Na zabawie w Karbowej 3 marki.

Dotąd razem zebrano 12 marek.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 8 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	16,80	15,90	15,00
Pszenica żółta	16,70	15,80	14,90
Żyto stare	14,60	13,90	13,40
Żyto nowe	14,60	13,40	12,70
Jęczmień	14,00	12,20	12,30
Owies	12,80	13,40	12,90
Groch »Viktoria«	18,00	16,00	14,00
Groch	17,50	15.80	14,00

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.



W poniedziałek, dnia 11-go b. m., o godz. 1/2 2 rano zasnął w Bogu po długiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami nasz najukochańszy mąż, ojciec, dziaduś i teść

ś. p.

Jan Pietruszka

w 69-tym roku życia, o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Laurahuta, dnia 12 września 1905.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 1/2 8 rano z domu żałoby ul. Graniczna nr. 3.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.